Rok IV. Marzec 1923 r. № 3

SAD I PASIEKA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAKŁADANIA I PROWADZENIA SADÓW I PASIEK

Adres Redakcji i Administracji:
MIECHÓW (Sejmik powiatowy), województwo Kieleckie.

PRENUMERATA PISMA WYNOSI 1500 MK. PÓŁROCZNIE.

TREŚĆ:

O pszczołach miodonośnych wogóle.

Pszczoły miodonośne są owadami bezkręgowemi, a należą do rzędu owadów błonkoskrzydłych, do grupy żądłówek, Ojczyzną ich jest Europa, Azja zachodnia i Azja. W stanie dzikim pszczoły miodonośne gnieżdżą się i żyją według swej natury w dziupłach drzew, w skałach, brzegach glinianych i t. p. Hodowane zaś bywają w pomieszczeniach, zwanych ulami. Ul bywa zabudowany plastrami z wosku. Plastry służą pszczołom do pielęgnowania młodych, składania zapasów miodu, pyłku i wody i do mieszkania. Pszczoły posiadają wrodzony popęd do gromadzenia zapasów miodu, pyłku, kitu, niezbędnej im ilości wody i soli mineralnych. Miejsce z ulami nazywa się pasieką. Mieszkańców ula zwiemy rojem lub rodziną. Pszczoły jednej i tej samej rodziny poznają się po zapachu. Roje silne dniem i nocą pilnują wylotu przed pszczołami obcemi, osami i drugiemi szkodnikami. Gdy w ulu jest duszno

lub nagromadziło się tam niezdrowe powietrze, wtedy pszczoły wentylują ul przez szybkie poruszanie skrzydełkami w wylocie. Naturalne potrzeby oczyszczenia żołądka załatwiają tylko po za ulem w powietrzu. Rój pszczół latem zwyczajnie ma jedną samicę czyli matkę, 10 do 60 tysięcy pszczół zwanych robotnicami i kilkaset trutni czyli samców. Pszczoły miodonośne były znane człowiekowi w odległych czasach i być może, że jeszcze w epoce kamiennej. Wtedy to człowiek nie hodował pszczół, lecz znalazłszy je, niszczył ogniem i zabierał miód. Mimo to pszczół były tak wielkie gromady, że niezniszczono ich zupełnie i przetrwały one do czasu dzisiejszego. W starożytności już opiekowano się pszczołami i hodowano je (w Rzymie, Grecji). Przed dwoma tysiącami lat mędrzec grecki Arystoteles, (urodzony w roku 384 przed Chrystusem), szczegółowo opisał pszczoły. Chociaż przyznać należy, że niektóre jego zapatrywania okazały się zupełnie błędnemi w porównaniu z tegoczesnemi odkryciami. Np. Arystoteles pisał, że rój pszczeli ma króla, uważał za niego matkę i t. p. Odkrycia i metody znakomitych i zasłużonych pszczelarzy: Hubera Francuza z Genewy z 1792—1814 r.; ks. Dzierżona, Polaka z Śląska-Górnego z 1840 — 1856 r., a także wynalezione i udoskonalone w dziewietnastym wieku ule ramowe z rozbieralnem gniazdem, wprowadziły zupełny przewrót w pszczelnictmie.

Gravenhorst odkrył sposoby robienia sztucznych roi. Jan Mehring wynalazł prasę do robienia sztucznej węzy. Major Hruszka wynalazł miodarkę i t. d.

Juljan Piwowarski.

O nawożeniu drzew owocowych.

Drzewa, tak jak wszystkie inne rośliny, potrzebują dla swojego rozwoju rozmaitych pokarmów, a główniejsze z nich są: kwas fosforowy, potas i azot. Potasu znaczny procent znajduje się w popiele drzewnym, oraz nieznaczna ilość kwasu fosforowego. Należy więc popiołu oszczędzać i stosować

go jako nawóz. Popiół jednakże nie jest nawozem pełnym: więc nawożąc nim musimy użyć koniecznie przegniłej gnojówki, z niej dostaniemy niezbędnego azotu; pozostałby tylko brak kwasu fosforowego, który musiałby być uzupełniony żużlami Thomasa.

Ktoby jednak nie miał zaufania do powyższych nawozów, a posiadał w dostatecznej ilości zwyczajnego obornika, to jeszcze lepiej. W oborniku bowiem, o ile jest dobrze przechowany znajdują się wszystkie te składniki, które roślinom są niezbędne do racjonalnego rozwoju. Nawozić drzewa należy w ciągu lata i w jesieni, a nie na wiosnę, bo do wiosny nawóz zdoła się już rozłożyć i drzewa będa miały gotowe pokarmy i będą z nich mogły korzystać.

Wiadomo, że tak drzewa, jako też wszystkie rośliny czerpią pokarmy z ziemi najdrobniejszemi korzonkami t. zw. włośnikami, które im większe drzewo, tem dalej się znajdują od pnia. Więc przystępując do zasilania drzew, kopiemy przedewszystkiem rowek naokoło pnia szeroki na 25 cm. i głęboki na 15 — 20 cm. W rowek ten daje się nawóz i nakrywa się go ziemią. Kopiąc rowek uważać trzeba, ażeby go wybrać w takiej odległości od pnia, iżby nad nim końce korony w pionowej linji były widziane.

Wartość sadów jest o wiele większa niż na ogół przypuszczamy, ale trzeba chcieć skarby te wykorzystać. Do uruchomienia kapitałów tkwiących w naszych sadach trzeba przystąpić zaraz. Przedewszystkiem w miesiącach zimowych należy zebrać z drzew zalążki różnych szkodników znajdujące się na gałązkach w postaci jajeczek, pierscienicy i. t. d. Następnie należy korony drzew dobrze prześwietlić, usuwając gałęzie suche, krzyżujące się i znajdujące się zbyt blizko jedna przy drugiej.

Na wiosnę zaś gdy słonko osuszy ziemię ze zbytniej wilgoci, postanowić trzeba bezwzględną zagladę wszelkim trawnikom, chwastom, łąkom i różnym krzewom tak strasznie pasożytującym nasze sady. Trawnik należy zaorać lub przekopać. Następnie raz w miesiąc bronować rolę w sadzie aż do jesieni, kiedy ponownie orzemy. W pierwszym roku po znisz-

czeniu trawnika w sadzie, nawozić ziemi nie trzeba, bo na takiej nowiznie plon będzie dobry.

W następnym roku w połowie czerwca rozsiewamy pod bronę 250 kg. superfosfatu i 180 kg. soli potasowej na morgę '. W ziemiach zimnych i ciężkich zamiast soli potasowej i superfosfatu dajemy w końcu października także pod bronę 300 kg. tomasówki i 240 kg. kainitu na 1 morgę W starszym sadzie dawki te powtarzać należy corocznie. Przy tem co 6—7 lat należy nawieźć obornikiem dając 25—30 wozów na morgę. Także korzystnie działa niegaszone wapno, lub margiel. Wapno stosować należy co kilka lat dając 1000 kg. na morgę.

Tak nawożone drzewa wywdzięczą nam się corocznem owocowaniem, oraz pięknością, smakiem i obfitością owoców.

Wincenty Marcykiewicz,

Znaczenie spożywania warzyw i owoców.

Dotychczas zwraca się mało uwagi na sposób odżywiania się naszego ludu wiejskiego.

Badania uczonych stwierdzają zgodnie, że lud nasz wiejski odżywia się źle, a mianowicie — pokarmami zbyt prostemi, zamało urozmaiconemi i niedostatecznie pożywnemi.

Zgodnie też niemal wszyscy ci, co się temi sprawami zajmują podnoszą, że rozwój ogrodnictwa mógłby temu w znacznej części zaradzić.

Prof. N. Cykulski powiada: „Rozpowszechnienie wiadomości praktycznych co do pielęgnowania drzew owocowych i ich zaszczepiania, wzbudzenie zamiłowania do tego zajęcia rozpowszechnienie znajomości racjonalnego uprawiania niektorych ogrodowizn, nawet tych, które i dzisiaj są uprawiane, mogłyby zatem bez wielkiego stosunkowo nakładu w ciągu szeregu lat dostarczyć całą masę artykułów, któreby na poprawę żywienia się ludu niewątpliwie dodatnio wpłynęły". Jest to fakt którego zaprzeczyć nie można, a potwierdzenie

tego znajdujemy w sposobach odżywiania się ludności w Niemczech, a przeważnie we Francji.

Spojrzymy na sprawę z innego punktu widzenia.

Powiedzmy, że mamy dosyć ogrodowizn, to wtedy dojdziemy do wniosku, że lud wiejski nie jest jeszcze przyzwyczajony do spożywania warzyw lub owoców czy ich przetworów. Przeważnie się słyszy, jak nasz gospodarz powiada na najlepszą marmeladę: „tak to jest dobre, ale cóż, kiedy wodniste".

Dużo jest w tem zdaniu słuszności, ale dużo też i nieporozumienia. Jakkolwiek w warzywach i owocach mamy mało „paszy treściwej" — białka, jednak dużo w nich jest cukrów (węglowodanów) łatwo przyswajalnych, z których tworzy się w organizmie ludzkim wtedy tłuszcz. Mniemanie ogólne, że człowiek tyje gdy dużo spożywa tłuszczu jest oparte na zupełnie fałszywych podstawach, gdyż tłuszcz w organizmie ludzkim (oczywiście i zwierzęcym) służy przedewszystkiem, jako paliwo — do wytwarzania ciepła, dlatego też zaleca się go w zimie spożywać jaknajwięcej. Wprawdzie—tłuszcz w organizmie tworzy się i z białka i częściowo z tłuszczu, ale przedewszystkiem z cukrów, które jak było wspomniane wyżej, znajdują się w pierwszym rzędzie w warzywach i owocach.

Ale znaczenie ogrodowizn nie polega jedynie na dostarczeniu człowiekowi tłuszczu, który czyni go ociężałym i mało sprawnym do pracy ale przedewszystkiem dlatego że owoce i warzywa zawierają dużo związków chemicznych, które wpływają na pobudzenie apetytu i na lepszy rozkład spożywanych pokarmów przez organizm. Bo należy pamiętać, że nie ilość, ani nawet jakość pożywienia decyduje o korzyściach dla człowieka, a to w jakim stopniu zostanie ono przez organizm przyswojone.

Jako dowód mogą tu posłużyć ludzie, którzy dużo jedząc wartościowych pokarmów, zawsze źle wyglądają, bo jedzenie należycie niewykorzystane przechodzi przez organizm, a zasila jedynie nawóz.

Warzywa i owoce w dużym stopniu przyczyniają się do

dokładniejszego trwania pokarmów spożywanych.

Najstrawniejsze jest jabłko oraz najwięcej zawiera kwasów organicznych, które dopomagają do trawienia białka w żołądku, zaś owoc dojrzały ma przewagę nad niedojrzałym, gdyż w pierwszym mamy więcej części rozpuszczalnych, niż w drugim. W warzywach działanie jest podobne, szczególnie widzimy to u cebuli, która zawiera związki siarkowe, które wywierają nadzwyczajny wpływ na trawienie złożonych, trudnostrawnych cukrów i białka. Te własności cebuli były już znane w starożytności i stosowane w medycynie.

U żydów po dziś dzień cebula stanowi podstawowy pokarm.

Lekarze zalecają anemicznym pomidory oraz marchew, warzywa te zawierają potrzebne dla organizmu żelazo, a z owoców — jabłka. Nie wchodząc w szczegóły znaczenia warzyw i owoców jako środka spożywczego, można śmiało powiedzieć, że czas najwyższy, aby lud wiejski zwrócił większą uwagę na spożywanie tych cennych, a niedocenianych pokarmów.

W pierwszym rzędzie powołana jest gospodyni domu do sporządzania różnych potraw z warzyw i owoców i powinna dbać, aby codziennie na stole ich nie brakło.

Porad. K. R.

Wesz pszczela i jej zwalczanie.

Każdy, kto przez jakiś czas zajmował się pszczołami, zwrócił napewno uwagę na weszki pszczele. Są to owady małe, pół milimetra długie, kształtu jajowatego, nieco spłaszczone. Młoda weszka jest barwy orzechowej, później czernieje. Końce nóżek ma opatrzone haczykami, zapomocą których trzyma się silnie ciała pszczoły. Przenosi się z pszczół starszych na młodsze mniej ruchliwe, przebywające tylko wewnątrz plastrów, a więc więcej dla niej bezpieczne. W ten sposób zdobywa sobie na zawsze mieszkanie w ulu.

Otoczona powłoką twardą i śliską nie obawia się szczypczyków innych pszczół. Pszczoły czują wrodzony wstręt do ciał śliskich. Pszczoła, napotkawszy weszkę przyskakuje, aby ją usunąć, a dotknąwszy się jej z obrzydzeniem odskakuje, wydając brzęk niezadowolenia i złości Weszka ochroniona przez naturę, bezkarnie przebywa na pszczołach, pobierając od ich ciała ciepło, potrzebne jej do wegetowania. Żywi się miodem, zlizywanym zapomocą ssawki.

Ulubionym siedliskiem jest dla nich, delikatniejsze i większe ciało matki. W ulu, gdzie weszek jest większa ilość, matka wygląda jak bryłka obsypana piaskiem. Najwięcej oblęgają matkę w chłodnych porach roku. Wtedy przestaje czerwić, a po plastrze posuwa się z trudnością. W takim stanie żyje dotąd, dopóki z wyczerpania nie zginie, lub nie ulegnie wypadkowi. W zimie kłąb pszczół ciągle się porusza i albo chowając się przed zimnem w głąb plastrów, zostawia na zewnątrz siebie chorą matkę, albo też ona sama intsynktownie, chcąc pozbyć się napastników, stara się wydostać na zewnątrz kłębu. Tak w jednym jak i w drugim wypadku grozi jej śmierć przez zamarznięcie, a w najlepszym razie przemrożenie obwłoka i utrata płodności.

Środka służącego do zupełnego zwalczania weszki. nie mamy. Środek taki, poddany do ula, powinien zabić, lub odużyć weszki jako mniejsze, mniej odporne, nie szkodząc pszczołom jako większym i więcej odpornym. Ponieważ odporność weszki na środki odurzające jest prawie równa odporności pszczół, stosujemy tylko półśrodki.

Weszka pszczela przenosi się łatwo z jednych uli do drugich. Zaczniemy ją więc zwalczać w całej pasiece równocześnie. Walkę z weszką prowadzić będziemy z a w s z e i c i ą g l e.

Pierwszą rzeczą jest utrzymanie czystości w ulu przez podmiatanie.

Z wczesną wiosną podmiatamy pnie tylko przy rewizji.

Weszka przeobraża się tak, jak każdy owad. Przeobrażenie następuje w lecie. Trwa przez dwa tygodnie na dnie ula. Młodą weszkę, przemienioną w pupkę, najlepiej teraz

zniszczyć. Dno pni więcej zawszonych zmyć silnym ługiem szpary zaprawić, lub pokitować.

W lecie pszczoły same zabijają dziennie kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt weszek. Podmiatać trzeba w lecie regularnie co tydzień. Wybieramy dotego jeden dzień w tygodniu, aby pracy nie zwlec i o niej nie zapomnieć. Najlepiej nadaje się do tego niedziela. Rano, skoro tylko zniknie chłód nocny, otwieramy ostrożnie zatwór. Pszczoły same za jednym podmuchem dumu, zejdą z pod ramek na czerw, więc bez obawy pokłócia, dno skrzydełkiem, lub szczoteczką podmieciemy.

Będzie to zarazem przegląd siły pni, a pszczelarz, patrząc na te zdrowe, pełne ruchu i życia pszczoły, włączy się sam w ten prąd życia promieniejący od nich i chętniej, po skończonej pracy, ukorzy się przed Stwórcą w kościele.

Gdyby w ten dzień wypadł deszcz lub silny wiatr, to i tak w tygodniu o podmieceniu pamiętać trzeba. Przed ulami trawnik ma być często koszony, a najlepiej, gdy to miejsce będzie wysypane piaskiem. Pod daszkiem nie trzymać słomy, bo pod nią przebywają setki nieproszonych gości.

Drugi sposób niszczenia weszek, to zdejmowanie ich z pszczół. Ponieważ ze wszystkich pszczół zdejmować weszki jest prawie niemożliwością, stosujemy środek ten tylko do matki. Dwie lub kilka weszek, zdejmujemy z matki przez przytknięcie do nich zapałki zamaczanej w gęstym miodzie. Przy przytknięciu obracam zapałką tak, że przylepione weszki dostają się na wierzch. Matkę obsiędzoną przez większą ilość weszek, bieżemy do klateczki, zamykamy w dłonie i puszczamy na nią kłąb dymu z cygara; matka, odużona dymem, zaczyna się chwiać na nogach, niekiedy aż kładzie się na dno. Nieraz, dopiero wtedy uda się nam strząsnąć ostatnią weszkę. Sposób to, jak widzimy dla matki męczący, ale skuteczny, bo przesiąkniętą dymem, weszki zawsze przez dłuższy czas unikają. Musimy tylko uważać, aby później spokojnie weszła między plastry.

Po całorocznem zachowywaniu czystości w ulach, zostaje nam jeszcze niedopuścić do zazimowania zawszonej matki.

W jesieni przy kasowaniu pni mamy zawsze dosyć matek zapasowych. Niemi zastąpimy więcej matki zawszone, a starsze nad dwa lata.

Przy przeglądzie za miodem wszystkie matki z łatwością przeglądniemy. Zmieniając matkę, możemy zastosować podkurzenie całego pnia tytoniem.

Ze zazimowaniem pni niszczenie weszek skończyło się. Postarajmy się teraz tylko o zewnętrzny wygląd pasieki. Drzewka owocowe pobielmy świeżem wapnem.

Wygrabmy z pasieki liście, żeby zniszczyć ukryte w nich różne poczwarki.

Dbajmy o czystość nie tylko w ulu, ale i poza ulem, a zachowując ją, będziemy mieli nie tylko zadowolenie moralne, ale i korzyść materjalną.

Adam Dyduła.

KALENDARZ ZAJĘĆ OGRODNICZO-SADOWNICZYCH NA MARZEC.

I. Ogród owocowy.

a) Drzewa pienne i krzewy.

Dokończyć czynności rozpoczętych w lutym. Kończyć zbieranie oprzędów z owadami i czynności około czyszczenia drzew. Rany na pniach, zadane przez zające lub myszy, ostrym nożem zagładzić aż do drzewa świeżego i zasmarować maścią. Kończyć cięcie żywopłotów i nadsadzać pozostałe luki. Poprawiać u drzew wiązadła i dawać nowe pale. Zasilać drzewa i krzewy nawozami pomocniczymi lub naturalnymi. Rozpocząć roboty około sadzenia drzew i krzewów w sadach, przy drogach itp. Sadzić należy w odległości: Pienne: jabłonie, czereśnie i grusze co 8 — 10 m., wiśnie, śliwy, morele i brzoskwinie co 5 m. Drzewa karłowe w formie krzaków co 4—5 m. Na mórg drzew owocowych, sadzonych w kwadrat co 10 m., potrzeba 57 sztuk, sadzonych w kwadrat co 8 m., potrzeba 89 sztuk. Agrestów i porzeczek, sadzonych 2 na 0.50 m., potrzeba 1918 sztuk. Malin, sadzonych

3 na 0.50 m., 3000 sztuk. Przekopywać ziemię pod drzewami Zakładać na pniach drzew opaski na owady, a lep nałożony w jesieni odświerzyć. Przed rozwinięciem się liści u agrestów, celem ochronienia przed chorobą „mącznicą" obsypywać kwiatem siarkowym.

Z końcem marca skropić raz 4% cieczą bordowską, dla ochron od grzybka „Fusicladium". Ciecz bordowska 2 proc. robi się w następujący sposób: 1) 2 kg. siarkanu miedzi (kamienia sinego), grubo potłuczonego daje się do woreczka płóciennego, który na tak długo się (1—1½ dnia) zanurza w naczyniu, napełnionym 50 l. wody, aż zawartość worka zupełnie się rozpuści; II) 2 kg. sproszkowanego wapna rozpuszcza się w 50 l. wody (dla odłączenia grubszych pozostałych kawałków, przecedzić przez płótno). Poczem dopiero obie ciecze wlewa się równocześnie do jednego dużego naczynia przyczem należy starannie wymięszać. (1 proc. cieczy bordowską przyrządza się w podobny sposób, tylko że zamiast po 2 kg. siarkanu miedzi i wapna daje się 1 kg.). Odmładzać drzewa starsze, a drzewa o gatunkach nieodpowiednich przeszczepiać w sarnią nóżkę, a później, gdy jest miazga, korzuchować. Z końcem marca sadzić rozsady truskawek co 50—60 ćm.: (jeżeli czynność ta w jesieni nie została wykonaną). Prostować drzewa pochylone przez wiatry.

b) Drzewa karłowe.

Kończyć cięcie wiosenne i wywiązywać drzewa na formę do stelarzów i łat. Odkryć winorośle z przykrycia zimowego. Odkryć figarnie, a gałązki suche powycinać. Aby nie uszkodzić pączków kwiatowych, okryć morele i brzoskwinie; na noc lekko matami chronić od ewentualnych przymrozków. Drzewa owocowe w wazonach, wystawić na powietrze, ale w miejsce cieniste, ziemię wierzchnią, starą zebrać aż do korzenia a zastąpić ją świerzą i wyłożyć wierzch wazonu krowieńcem.

II. Ogród warzywny.

Przerobić kupy kompostowe, podczas czego zlewać gnojówką lub fakaljami i przesypać wapnem. O ile w poprzednich miesiącach kwatery nie nawieziono, należy nawieźć i przekopać.

Kopce z jarzynami i piwnice odkryć i przewietrzać. Rozrzucić po szparagarni nawóz dobrze przegnity i gdy ziemia obeschnie, przekopać widłami amerykańskiemi, wybierając ze ziemi chwasty trwałe. Zakładać lub dosadzać szparagarnie. Wysiać wprost do gruntu marchew, pietruszkę, salcefię, rzepę, wężymord, buraki ćwikłowe, grochy, szpinak i szczaw. Sadzić cebulę dymkę. Siać na zagony szparagi, które gdy wytworzą pierwsze listki, przepikować. Wysadzić skiełkowane wczesne ziemniaki, w miejscach najodpowiedniejszych (a w razie potrzeby chronić je od przymrozków). Z końcem marca na dobrze przysposobionych grzędach i w dobrej wystawie, siać rozsady późniejszych kapust, kalafiorów, kalarepy, sałaty, karpieli. Z końcem marca w miejscach odpowiednich wysadzać przygotowane w jesieni na bardzo wczesne kalafjory, kapustę i sałatę. Ziemniaki i kalafjory, wysadzone w lutym w inspekcie, obsypać ziemią. Inspekta z ziemniakami, kalafiorami, a także z ogórkami i melonami w miarę potrzeby, podnieść do góry, a obkłady poprawić lub zmienić. Inspekta przewietrzać, ale zawsze w przeciwnym kierunku wiatru. Głównie baczyć na zabezpieczenie inspektów od zimna w nocy. Wyłapywać w inspektach krety, myszy i turkucie-podjadki zapomocą specjalnych łapek lub wazoników. Pieczarki hodowane w piwnicach wycinać, podlewać i chronić od owadów.

III. Szkółki drzew i krzewów owocowych.

Kończyć rozpoczęte roboty w lutym.

W dalszym ciągu ciąć drzewa na czopek; ciąć jednoroczne pędy drzew karłowych na stożki, palmety itp. Starsze zaś ciąć na formę i rozpinać na łatach. Ciąć zrazy z drzew matecznych. (Jeżeli ich za mało przygotowano jesienią, lub myszy popsuły). Rozpocząć całą forsą szczepienia na gruncie, zaczynając od czereśni, wiśni i śliw, a kończyć na gruszach i jabłoniach. Szczepienia zimowe robione w ręku, powysadzać na przygotowanych kwaterach (linja od linji 70—80 cm., w linjach co 40 cm.). Sadzić na kwaterach, zregulowanych w jesieni lub w zimie, dziczki jabłoni grusz i tp., (w odległości 70 na 40 cm. karłowe zaś 70 na 50 cm.). Na zagonkach

głęboko spulchnionych sadzonkować sadzonki agrestów i porzeczek (na zagonku 6 linji, w linji co 5—8 cm.) Poczem ziemię pomiędzy sadzonkami wyłożyć drobnym nawozem. Wszelkie zaś sadzonki zakorzenione wysadzić w szkółce krzewów. Nasionka stratyfikowane wysiać w 6 linji dość gęsto na zagonkach głęboko spulchnionych. Robić odkłady z agrestów, pigwy słodkiej, rajskiej, winorośli, derania i orzecha laskowego. Zagony z truskawkami i poziomkami oczyścić z suchych liści i ziemię z nawozem przekopać. Okulizacje drzew karłowych na pigwie, zabezpieczoną od przemarznięcia przez osypanie w jesieni ziemię teraz odkryć. Szczepione w lutym agresty i porzeczki pooczyszczać z pędów wyrastających z pnia. Przygotować zagony pod rozpikowanie dziczków. Całą forsą zająć się stroną handlową i ekspedycją drzew.

Komunikat wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Kielcach o produkcji warzyw

W związku z przyłączeniem Górnego Ślązka do Polski, przybywa ogromny rynek zbytu dla wszelkich płodów rolniczych — wobec tego zachodzi potrzeba szczególniejszego podniesienia stanu produkcji warzyw.

W tym celu należy podjąć jaknajszerszą akcję zachęcającą ogół drobnych rolników do uprawy warzyw wszelkiego rodzaju.

Pożądanem jest aby każda wieś licząc się z warunkami gleby, klimatu i położenia — hodowała odpowiedni jeden rodzaj warzyw odmian najlepszych. Ze względu na rynek Górno-Ślązki który jest dość wybredny, najodpowiedniejszymi odmianami poszczególnych gatunków warzyw byłyby następujące:

1. Cebula żytawska późna żółta, holenderska czerwona lub żółta i cebula Madera słodka letnia.

2. Marchew nantejska (karota) półdługa i londyńska.

3. Pietruszka cukrowa letnia i późna „Holenderska i Bardowicka długa".

4. Buraki ćwikłowe „Egipskie" krwisto czerwone płaskie i ciemno czerwone okrągłe.

5. Kapusta głowiasta czerwona „Holenderska".

6. Kapusta głowiasta biała „Sława Enklhajzein", „Warszawska Wolska" wczesne, „Brunszwicka", „Amager" i „Magdeburska".

7. Kalarepa „Wiedeńska biała" i „Dreinbruinrska" wczesne, „Goljat" niebieska i biała późne.

8. Brukiew (czyli karpiele) żółta masłowata Hofmana.

9. Ogórki „Holenderskie", „Ateńskie", „Przybyszewskie", „Wiaznikowskie" długie zielone.

10. Groch „Cud Ameryki", „De Grace", „Majowy", „Vilmorina" i „Wiktorja", nizkie i „Telefon" wysokie.

11. Fasola karłowa (piechota) „Cud Francji", „Holsztyńska perłowa", „Perłowa drobna", szparagowe „Flageolotte szp.", Perfection (o żółt. strąkach i czar. ziarnach) „Złoty deszcz" i „Woskowa szparagowa".

12. Fasola tyczna „Arabska", „Jaś" (Wielogroch); szparagowe „Polonja".

13. Mak niebieski (nieotwierający się).

Najważniejsze bowiem warunki zamyślnej hodowli warzyw zależą od następujących.

I. **Wybrania** pod uprawę odpowiedniego terenu lekko pochylonego ku południowi, południowo-wschodowi lub zachodowi.

II. **Zabezpieczenia** od wiatrów zimnych ze strony północnej i zachodniej — czy to przez osłonę naturalną jak lasy, góry, budynki i t. p. — czy też osłony sztuczne jak parkany, mury, płoty i t. p. — lub też umyślne sadzenie drzew (następ. świerki lub sosny, a dla prędkiego zabezpieczenia brzozy i t. p.).

III. **Żyzności** roli z przepuszczalnym podglebiem.

IV. **Nawożenia** najmniej 30 wozów na mórg.

V. **Uprawy** solidnej ziemi.

Co się zaś tyczy dalszych warunków dobrego prowadzenia to takowe polega na starannym utrzymywaniu zasie-

wów i gleby w czystości (bronić od zachwaszczenia) i wspólchnieniu jak również w swej porze wykonanym okopywaniu i przerywaniu

Pożądanym jest aby poważnie zająć się tą sprawą zawczasu, przygotowując teren, uprawę i odpowiednie nawożenia oraz zamawiając nasiona, — gdyż jako jeden z nieodzownych warunków przy hodowli warzyw jest solidna uprawa i nawożenie.

Praktyczne kwiaty gruntowe.

Kwiaty chleba nie dają to prawda, szczególniej w dzisiejszych czasach ale prawie każdy gospodarz ma koło domu przed oknami większy lub mniejszy ogródek, w którem także zboża nie sieje, a z porządku rzeczy pozostawia pod kwiaty. Niestety w ogródkach wiejskich rzadko się spotyka szlachetniejsze rośliny kwiatowe. Prawdopodobnie pochodzi to z nienajomości kwiatów. Najpopularniejszemi na wsi są astry, niestety i te spotyka się najczęściej najpospolitszego gatunku. Ponieważ astry kwitną dopiero jesienią, więc całą wiosnę i lato ogródek wiejski nie może dostarczyć przyjemnego widoku domownikom i rozweselić oka ludzkiego. Można temu skutecznie zaradzić w następujący sposób:

W czas na wiosnę lub późną jesienią posadzić niezapominajki, które już w końcu maja lub w początku czerwca przekwitają i które wówczas należy usunąć a na ich miejsce posadzić lewkonje. W ten sposób można mieć na jednym kawałku ziemi kwiaty i na wiosnę i przez długi czas w lecie do późnej jesieni.

Niezapominajka jest to niewielka roślina mocno rozgałęziona od dołu, kwiaty nie zebrane w porze, drobne, barwy niebieskiej, zupełnie podobnej do swojej krewniaczki, rosnącej dziko na mokrych łąkach. Są także odmiany niezapominajek barwy białej lub różowej. Siać należy w lipcu i rozsadzać w jesieni, lub wczas na wiosnę roku następnego co 10—20 ctm. Jest zupełnie nie wybredna i na mróz wytrzymała.

O wiele więcej wymagająca jest lewkonja. Siać ją należy w skrzynkach lub doniczkach w marcu, przykrywając ziemią i dużą doniczką piasku niezbyt grubo, podlewać ostrożnie bo od wilgoci roślinki gniją u nasady korzenia. Gdy rozrosną się 2—3 listki, trzeba je przepikować to jest przesadzić do większej skrzynki i wietrzyć je w ciepłe dnie, a później wystawić zupełnie na powietrze i w końcu maja lub czerwca sadzić w grunt co 10—12 ctm. jedna roślina od drugiej. Przed posa-

dzeniem należy korzonki zamoczyć w papce z gliny i krowieńcu i uważać aby się korzonki nie zaginały przy sadzeniu. Kiedy się pokażą pierwsze kwiaty należy usunąć pojedyńczo kwitnące jako mniej ładne pozostawiając same pełne. Ponieważ pojedyńczych bywa prawie połowa, więc przesadziwszy rośliny, które właściwie powinny znajdować się jedna od drugiej o 25 ctm. Dla tego bywa tak dużo pojedyńczych, że tylko pojedyńczo kwitnące wydają nasiona, pełne zaś nasion zupełnie nie wydają; otrzymanie dobrego nasienia lewkonji jest rzeczą bardzo trudną i wymaga specjalności, zbierać nasion własnych nie warto.

Kwiaty lewkonji są zebrane w kłosy, luźne lub skupione, zależnie od gatunku, bywają wszystkich barw z wyjątkiem czysto—żółtej.

Lewkonji jest bardzo dużo odmian; do hodowli gruntowej na wyróżnienie zasługuje lewkonja dresdeńska. Lewkonje można też hodować w doniczkach. Zapach mają przyjemny.

Ponieważ astry są najulubieńszym kwiatem na wsi nie od rzeczy będzie nadmienić, że ich jest bardzo dużo odmian, jedne piękniejsze od drugich. Są wszystkich barw i odcieni, nie wyłączając nawet i żółtej, które posiadają niektóre gatunki.

Najpiękniejsze astry według mnie są odmiany strusie pióro i piwonjowe, bardzo różniące się między sobą. Nie pożałuje kto ich spróbuje mieć u siebie, należy tylko kupować, nasiona jak wogóle wszelkie nasiona kwiatowe u firm pewnych nie u lada handlarzy.

Piotr Żurowicz.

ROZMAITOSCI.

I. Ze świata pszczelniczego.

UNIWERSYTET dla hodowli pszczół istnieje w Ontario (Kanada). Połączany ze szkołą rolniczą posiada około 200 pni, oraz własny zakład hodowli matek pszczelich. Nauka opierająca się na zasadach biologicznych trwa cztery lata.

Tylko takich słuchaczy przyjmuje się, którzy mogą się wykazać przynajmniej dwuroczną praktyką odbytą u zawodowego kupca — hodowy pszczół. W Ontario znajduje się wielka liczba pszczelarzy-grosistów. Istnieje związek liczący 1500 członków który w r. 1922 zakupił dla nich przeszło 3000 matek pszczelich, 2500 roi, tudzież ule, sprzęty, naczynia i t. d., a ponieważ obrót wynosił więcej niż 70 tysięcy dolarów, zakłada się tamże obecnie Spółkę pszczelarską.

UROCZYSTOŚĆ 50 LETNIEGO JUBILEUSZU obchodzi czasopismo pszczelnicze „Gleanings in Bee Culture" wydawane przez firmę Root Co. w Medynie (Ohio, Stany Zjed. Pół. Ameryki).

Pismo to należy do najbardziej rozpowszechnionych i najlepiej redagowanych pism na całym świecie. Każdy numer obejmuje 50 do 60 stronic i zawiera cenne artykuły amerykańskich pszczelarzy — na wielką skalę.

DZIESIĘĆ TYSIĘCY (10.000) PNI hoduje na Kubie pewien hiszpański pszczelarz, pnie są podzielone na 100 oddziałów, każdy z nich ma 100 uli a dostarczają one co roku 500.000 kg. miodu-patoki.

Miód zwożą karawany zwierząt pociągowych; 7 do 10 zwierząt przywozi 1000 kg.

Pszczelarz ten potrzebuje corocznie około 5 tysięcy matek pszczelich, gdyż nie trzyma nigdy starszych po nad 1 rok. Jeszcze większe przedsiębiorstwo pszczelnicze, bo sięgające cyfry 100.000 pni znajduje się tylko w Honolulu, jednakże nie prowadzi go rodzina, lecz syndykaty i Spółki („Gleanings").

2. Hodowla pszczół w Japonji.

Pan J. Tokuda, kierownik król. Zoologicznego Zakładu, poświęconego bedaniom pszczół w Chiba-Machi, Chiba-Ken, Japonja, i pisze.

Hodowla pszczół w Japonji jest dopiero w rozwoju aczkolwiek początki jej sięgają roku 664 po Chrystusie.

Dzisiejszy racjonalny sposób hodowli pszczół, datuje się około roku 1876, równocześnie z pierwszemi włoskiemi pszczołami w kraju.

Statystyka z roku 1917 wykazuje, że w Japonji jest 30.489 pszczelarzy i 103 811 roi pszczół.

Również rozwija się szybko wędrowna hodowla pszczół, gdyż poświęca się jej specjalną uwagę; a nawet na kolejach żelaznych istnieją specjalne taryfy dla przewozu pszczół.

Miód nazywa się po japońsku „Mitsu" a p. Tokuda widzi w tem podobieństwo z węgierskiem słowem, oznaczającem miód „Méz".

STAN PSZCZELNICTWA W POLSCE również jest omówiony tak jak i poprzednie artykuły, zaczerpięte z czasopisma pszczelarskiego, wychodzącego od 55 lat we Wiedni pod tytułem „Bienen-Vater". Z pisma tego wynika, że według sprawozdania profesora D-ra Jana Leciejewskiego nader zasłużonego pszczelarza — działacza. Polska posiada około 600.000 pni pszczół.

Sposoby transportu pszczół są nieodpowiednie; dąży się do poprawy rasy i zaczyna się robić próby z koniczyną Hubama. We Lwowie rozpoczął Dr. Weber własne kursa pszczelarskie dla zdemobilizowanych oficerów. „Bienen-Vater".

Franciszek Wojtyłko.

Wydawnictwo: WYDZIAŁU SEJMIKU POWIATOWEGO W MIECHOWIE

Redaktor i Wydawca: JULJAN PIWOWARSKI.

Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie.